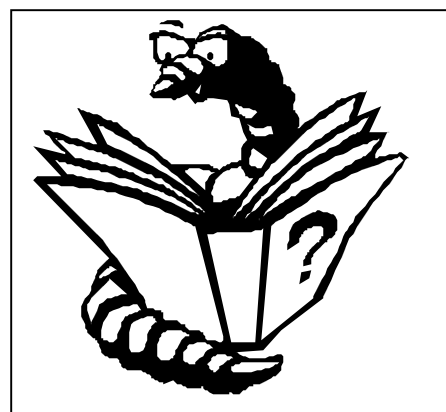

BIG

BIULETYN INFORMACJI GIMNAZJALNEJ

Nr 9 (22) 2009 grudzień/styczeń



W numerze:

.....
* rozmowa z panią **Dominiką Partyką**, nauczycielką języka angielskiego;
.....

* **Poradnik dla smakoszy**, czyli ciąg dalszy obserwacji tego, co zjada przeciętny gimnazjalista;
.....

* opowieść o **chórze szkolnym** pod kierownictwem pani **Marii Żyły**;
.....

* porady na temat wyboru **szkoły ponadgimnazjalnej**;
.....

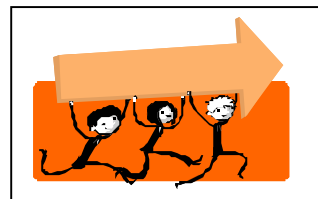
* **felieton Moniki Turczy**;

Gazetkę Gimnazjum im. Księdza Karola Wojtyły w Niegowici, BIG zredagował zespół w składzie: **Monika Tabor** – redaktor naczelna, **Monika Turcza**, **Barbara Gaj**, **Jadwiga Szlachta**, **Sylwia Pilch**, **Zuzanna Motaska** i **Natalia Szostak**.

UWAGA! WAŻNA SPRAWA!

POMYŚLMY O PRZYSZŁOŚCI

Sylwia Pilch



Drogi gimnazjalisto, czy wiesz już, jaką wybrać szkołę? Jeśli nie, to przeczytaj mój poradnik. A jeśli wiesz, przeczytaj, żeby się upewnić, czy dobrze robisz.

Myśląc o swojej przyszłości, powinniśmy brać pod uwagę nasze pasje i zainteresowania. Pamiętaj jednak, że pasja to nie wszystko. Nie wystarczy lubić czytać, żeby zostać pisarzem. Musimy rozwijać swoje zainteresowania i doskonalić swoje umiejętności.

Jest kilka rodzajów szkół ponadgimnazjalnych. W **liceum ogólnokształcącym**, jak sama nazwa wskazuje, zdobędziesz wiedzę ogólną, która ma cię przygotować do studiów wyższych. Istnieją też **licea profilowane**, gdzie wybieramy sobie przedmioty, z których pragniemy uzyskać rozszerzoną wiedzę. Po zdaniu matury również można studiować.

Szkołą, która przygotowuje do wykonywania zawodu, jest **technikum**. Nauka tam trwa cztery lata, aby uczeń mógł być dobrym pracownikiem w swej dziedzinie. Ci, którzy chcą się nauczyć konkretnego zawodu szybciej, mogą wybrać **szkoły zawodowe**. Nauka tam trwa tylko trzy lata, ale po ukończeniu tej szkoły mamy bardzo skromne kwalifikacje.

Aby dobrze wybrać szkołę, poza doskonałą znajomością siebie samego, własnych umiejętności i predyspozycji do uczenia się, powinieneś dowiedzieć się czegoś o danej szkole. Zbadać jej poziom, poznać kierunki i profile, budynek, wyposażenie, osiągnięcia uczniów. Dowiesz się tego, odwiedzając jej stronę internetową, rozmawiając z jej absolwentami na forum tej szkoły lub naszej klasy lub ucinając sobie pogawędkę z jej obecnymi uczniami podczas dnia otwartego, który jest organizowany przez wszystkie szkoły.

Wykształcenie jest dziś bardzo ważne. Bez niego nie znajdziemy dobrej pracy. Duże znaczenie ma także znajomość języków obcych.

Uwierz w swoje możliwości. Im wyższe będziesz miał wykształcenie, tym masz większe szanse na dobrą pracę. Nie podejmuj pochopnej decyzji o wyborze szkoły, bo od tego zależy Twoja przyszłość.

PORADNIK DLA SMAKOSZY

Barbara Gaj i Jadwiga Szlachta

Czy ktokolwiek z was, zjadając batonik czekoladowy, zastanowił się, ile zawiera kalorii i substancji chemicznych? Jeden batonik ma około 400 kcal. Może nie wydaje się to dużo, ale żeby to spalić, człowiek musiałby na przykład ćwiczyć godzinę na siłowni. Aby spalić małe chipsy paprykowe, należałoby tańczyć przez minimum godzinę. Zazwyczaj popijacie to równie kalorycznymi napojami, w których najzdrowszym składnikiem jest woda. A które poza tym zawierają mnóstwo cukru, barwników, kofeiny i substancji konserwujących.

Innymi produktami, które jecie najczęściej, a które mają najwięcej kalorii, są:

- ✓ chipsy - 548 kcal
- ✓ chałwa - 600 kcal
- ✓ czekoladki - 500 kcal
- ✓ cukierki - 500 kcal

Wiemy, że mimo naszych wysiłków nadal wielu z was będzie jadło te wysokokaloryczne produkty, więc mamy dla was kilka sposobów na ich spalenie:

- Godzina biegu - 1000 kcal
- Godzina aerobiku - 550 kcal
- Godzina gry w piłkę nożną - 650 kcal
- Godzina jazdy na rowerze - 600 kcal
- Godzina koszykówki - 550 kcal
- Godzina intensywnej gimnastyki - 300 kcal
- Godzina pływania - 400 kcal
- Godzina głośnego czytania - 150 kcal



POROZMAWIAJMY

Wywiad z Dominiką Partyką, nauczycielką języka angielskiego

ENGLISH IS COOL...

Rozmawiała Monika Tabor

BIG: Prowadzi pani koło zainteresowań *Matematyka po angielsku*. Jak wyglądają takie zajęcia?

Dominka Partyka: Zajęcia z matematyki po angielsku odbywają się w środy. Prowadzę je wspólnie z panem Maciejem Kowancem. Podczas tych zajęć można zdobyć wiedzę z matematyki i nauczyć się zwrotów matematycznych w języku angielskim poprzez różnego rodzaju gry i zabawy. Na zajęciach tych uczniowie pracują wspólnie, stają się jedną grupą, dzięki czemu panuje podczas nich miła i wesola atmosfera ☺

BIG: Skąd wziął się pomysł na zostanie nauczycielką?

D.P.: Tak naprawdę wszystko zaczęło się od zainteresowania językiem angielskim i to było powodem, dla którego wybrałam zawód nauczyciela. Już w szkole podstawowej bardzo polubiłam dodatkowe zajęcia z języka angielskiego (dodatkowe, ponieważ językiem obcym obowiązkowym był wówczas język rosyjski, swoją drogą bardzo ciekawy i polecam jego naukę, a ponadto zbliżony do języka polskiego, więc tym łatwiej nauczyć się go ☺) Potem w liceum język angielski stał się przedmiotem obowiązkowym, co jeszcze

bardziej zmotywowało mnie, aby pogłębiać wiedzę z tego zakresu. Poza tym dużą motywacją dla mnie, jeśli chodzi o naukę języka angielskiego, była chęć zrozumienia tekstów piosenek i artykułów anglojęzycznych. W rezultacie po ukończeniu liceum wybrałam studia na kierunku filologii angielskiej. Podczas studiów stwierdziłam, że przekazywanie wiedzy innym może dawać dużo satysfakcji i przyjemności, dlatego wybrałam zawód nauczyciela.

Zawsze staram się w życiu robić to, co lubię - nie wyobrażam sobie sytuacji, w której miałabym chodzić do pracy, która mnie w jakikolwiek sposób męczy lub nudzi. Jeśli chodzi o pracę w szkole, jak wiadomo, jest praca momentami męcząca, ale na pewno nie nudna☺, a w tym wszystkim mogę przekazywać ludziom wiedzę na temat czegoś, co jest moją pasją ☺

BIG: Wiem, że uczyła pani w szkole za granicą. Czy mogłaby pani coś o tym opowiedzieć?

D.P.: Tak, uczyłam w Mercy Mounthawk Secondary School w Tralee, w Irlandii. Odbywałam tam praktykę studencką i spędziłam w tym miejscu osiem miesięcy. Było to bardzo ciekawe i konstruktywne doświadczenie. Poznałam tam wielu wspaniałych ludzi - studentów, uczniów, nauczycieli. Naprawdę była to świetna przygoda połączona z dużą dawką nauki życia,

jak również języka angielskiego. Szkoła ta była podzielona na Junior Circle (odpowiednik polskiego gimnazjum) i Senior Circle (odpowiednik polskiej szkoły średniej). Ja prowadziłam lekcje w klasach z Junior Circle. Paradoksalnym było to, że uczyłam literatury angielskiej młodzież, której językiem ojczystym był język angielski ☺. To troszkę tak, jak gdyby do polskiej szkoły przyjechał student z Wielkiej Brytanii i uczył literatury polskiej :D Ale jak wiadomo wyzwania są po to, żeby je podejmować. Muszę przyznać, że bardzo przyjemnie uczyło mi się tam. Zdecydowanie jednak wolę nauczać języka angielskiego jako obcego ☺

Tym, co bardzo podobało mi się w szkole irlandzkiej, był przede wszystkim fakt, że dzieciaki miały mniej nauki niż młodzież w szkołach polskich, a tym samym - więcej wolnego czasu na rozwijanie własnych zainteresowań - zakładanie zespołów muzycznych, granie w teatrze, taniec, sport. Irlandczycy są narodem bardzo towarzyskim i przyjacielskim. Dla nich bardzo ważną wartością jest kultura, pielęgnowanie jej nie tylko przez samo chodzenie do teatru, ale przez angażowanie się w przedstawienia, nie tylko przez słuchanie muzyki, ale też przez jej tworzenie. Bardzo podobało mi się to, że większość ludzi, których tam spotkałam, to osoby z pasją wykonujące coś poza swoim zwodem. Ci ludzie po pracy potrafili udać się

na próbę musicalu do teatru albo na trening. W Polsce na tego typu zajęcia czas mają dzieci i młodzież, natomiast dorośli najczęściej po pracy nie mają już ochoty na jakąkolwiek aktywność fizyczną lub umysłową, czemu wcale się nie dziwię, skoro pracują po kilkanaście godzin dziennie. W Irlandii sprawa przedstawia się inaczej. Powiem krótko - ludzie nie przepracowują się, a przy tym stać ich na to, aby żyć na dobrym poziomie.

BIG: Czy da się porównać szkoły, polską i irlandzką?

D.P.: Nie lubię porównań, więc powiem w ten sposób - w Irlandii poziom nauczania jest niższy niż w Polsce i kładzie się tam nacisk na rzeczy praktyczne. Organizowane na przykład były zajęcia obowiązkowe, podczas których uczniowie musieli konstruować modele z drewna. Zajęcia muzyki polegały na tym, że faktycznie grało się na wybranym instrumencie. Ale najbardziej zainteresowały mnie zajęcia z literatury angielskiej - w Irlandii młodzież nie czyta lektur w domu - robi się to na zajęciach lekcyjnych i w ten sposób np. dramat *Romeo i Julia* był czytany i omawiany przez około dwa miesiące :D Był to dla mnie totalny szok, u nas byłoby to nie do pomyślenia.

Tym, co również mnie zdziwiło, był fakt, że nie ma tam przerw po każdej lekcji - dzwonki rozdzielają jedną lekcję od drugiej. W ciągu dnia szkolnego, który trwał od 9.00

do około 16.00, była jedna przerwa 10-minutowa, jedna - 20-minutowa oraz długa 50-minutowa przerwa na lunch. Standardowa lekcja trwała tam 40 minut, a lekcja po lunchu -35 minut. Na zajęcia nie sposób było się nie spóźnić, skoro dzwonek stanowił tylko rozgraniczenie pomiędzy jedną lekcją a drugą :D

Pod koniec pierwszego i drugiego semestru każdy uczeń pisał egzamin końcowy. Ostatni egzamin decydował, w której klasie - słabszej czy silniejszej dany uczeń znajdzie się w przyszłym roku.

Szkoła, w której uczyłam, organizowała wiele ciekawych imprez - pamiętam świetny koncert muzyki rockowej, podczas którego zespoły uczniów z Mercy Mounthawk grały swoje utwory lub *cover*y piosenek znanych zespołów. Po prostu rewelacja! Niesamowicie zdolni ludzie. Widać i słyszeć było taką świeżość i pasję w muzyce, którą grali☺ Ponadto Mercy Mounthawk współpracowała z lokalnym teatrem - uczniowie przygotowywali przedstawienia, które były potem przez ten teatr wystawiane. Pamiętam też wspaniały koncert kolęd przygotowany przez uczniów w kościele związanym z Mercy Mounthawk. Podsumowując, w Irlandii nacisk kładziony jest nie tyle na naukę samą w sobie, a na praktyczne jej wykorzystanie.

Niesamowicie ważnym elementem edukacji jest rozwijanie w uczniach

kreatywności, umożliwienie im odszukania swego talentu i pokazania go. I jeszcze jedna rzecz - uczniowie w Irlandii noszą mundurki, i trzeba przyznać, że szczerze ich nie lubią, chociaż tak naprawdę nie są one takie straszne. Dziewczyny noszą białą bluzkę, krawat w prążki, zielony sweterek z logo szkoły oraz spódnicę lub spodnie w kolorze czarnym lub szarym. Chłopcy natomiast, jeśli chodzi o górną część mundurka, również białą koszulę, krawat oraz zielony sweterek z logo szkoły. Dolną część stroju stanowią czarne spodnie. Ciężko jest porównać szkołę irlandzką i polską.

BIG: Dlaczego postanowiła pani wrócić do kraju?

D.P.: Musiałam skończyć studia, a ten wyjazd był tylko w ramach praktyk. Oczywiście gdybym chciała, zostałabym tam, ale w Polsce mam swoją rodzinę i przyjaciół. Pod koniec mojej asystentury językowej w Mercy Mounthawk naprawdę cieszyłam się, że wracam do Polski. Chociaż potem brakowało mi ludzi, których tam poznałam, pięknych irlandzkich krajobrazów, pubów z muzyką na żywo i tego artystycznego klimatu panującego w miasteczku, w którym mieszkałam.

BIG: Gdzie uczy się lepiej?

Myślę, że problemy z dyscypliną są tam takie same jak w szkołach polskich, więc ciężko powiedzieć, gdzie uczy się lepiej. Natomiast, jeśli chodzi o warunki nauczania, wyposażenie

sal lekcyjnych oraz finanse - zdecydowanie szkoły irlandzkie są w znacznie lepszej sytuacji niż szkoły polskie.

BIG: Co jest pani największą pasją?

D.P.: Jest tego troszeczkę - nauczanie języka angielskiego, język angielski sam w sobie i literatura amerykańska, również kultura Stanów Zjednoczonych. Ponadto muzyka rockowa i rysowanie. Moją pasją jest także przebywanie z ludźmi bliskimi mojemu sercu.

BIG: Co robi pani w wolnym czasie?

Mój czas, którego niestety nie mam zbyt wiele, przeznaczam na spotkania towarzyskie☺, słuchanie dobrej muzyki, czytanie. Lubię także spacerować i podróżować w ciekawe miejsca.

BIG: Co radziłaby pani uczącym się języków obcych?

D.P.: Przede wszystkim systematyczność - jak wiadomo podstawą w operowaniu językiem obcym jest znajomość słownictwa, które trzeba opanować pamięciowo. Pamięć z kolei bywa zawodna, dlatego też słówka z niej umykają☺. Jedynym wyjściem jest ich systematyczne powtarzanie. Bardzo ważnym jest czytanie tekstów anglojęzycznych - polecam artykuły z „The Times”, „Guardian” lub też ze stron internetowych BBC lub CNN. Jeśli ktoś lubi plotki o gwiazdach, to na pewno w „The Sun” znajdzie coś dla siebie. Aby dobrze mówić w języku angielskim, należy się z nim osłuchać - godne zarekomendowania są

audiobooki - świetna rzecz - można wgrać na mp3 i wybrać się na spacer lub położyć na łóżku, słuchając jakiegoś ciekawego horroru w języku angielskim☺ Zawsze warto posłuchać też audycji w BBC Radio - można tam wybrać sobie tematykę, w zależności od zainteresowań - od sportu po modę czy naukę. Sama często tego słucham.

Dobrze jest też mieć okazję do używania języka angielskiego w rozmowie - można umówić się z kolegą lub koleżanką na małą konwersację przy kawie ☺ albo spróbować przez Internet poklikać z osobą, której rodzimym językiem jest język angielski. Może nawet pogadać z nią przez Skype'a. Prawda jest taka, że języka obcego nie można przestać się uczyć, jeśli chce się nim dobrze operować - bardzo łatwo jest wyjść z wprawy, a poza tym język jest żywy, więc zmienia się ciągle. Trzeba cały czas mieć z nim kontakt, aby być na bieżąco.

BIG: Co dają szkoły językowe i czy warto się w nich uczyć?

D.P.: Szkoły językowe dają możliwość uczenia się w małej grupie osób będących na podobnym poziomie językowym. Jest to duży komfort i może dać świetne rezultaty. Istnieją szkoły językowe, które organizują wyjazdy zagraniczne, co jest rewelacyjnym treningiem językowym. Ponadto zajęcia takie dają możliwość nie tylko nauczenia się języka, ale też poznania wielu ciekawych osób. Tak

naprawdę, aby nauczyć się języka obcego, trzeba znaleźć w sobie dużo samozaparć i wypracować samodyscyplinę, bo przecież nawet najlepszy nauczyciel nie przyswoi za ucznia pakietu słówek lub reguł gramatycznych, a bez tego nie jest człowiek w stanie skonstruować sensownie brzmiącej wypowiedzi. Idealną sytuacją jest, gdy dana

szkoła zatrudnia native speakera, który prowadzi konwersacje z uczniami. Wtedy mają oni kontakt z tzw. żywym językiem, co jest bardzo ważne w procesie uczenia się języka obcego, a także mają szansę użyć wiedzy z zakresu gramatyki oraz słownictwa.

SAMORZĄD UCZNIOWSKI

Rafał Łuszcz, przewodniczący Samorządu Uczniowskiego wpadł na pomysł zorganizowania w szkole dyskoteki w stylu lat 70., czyli dzieciństwa naszych rodziców.

LATA SIEDEMDZIESIĄTE? Co to tym myślicie?

Znaczną grupę uczniów gimnazjum zapytały o to nasze wystanniczki, czyli **Zuzanna Motaska i Natalia Szostak**.

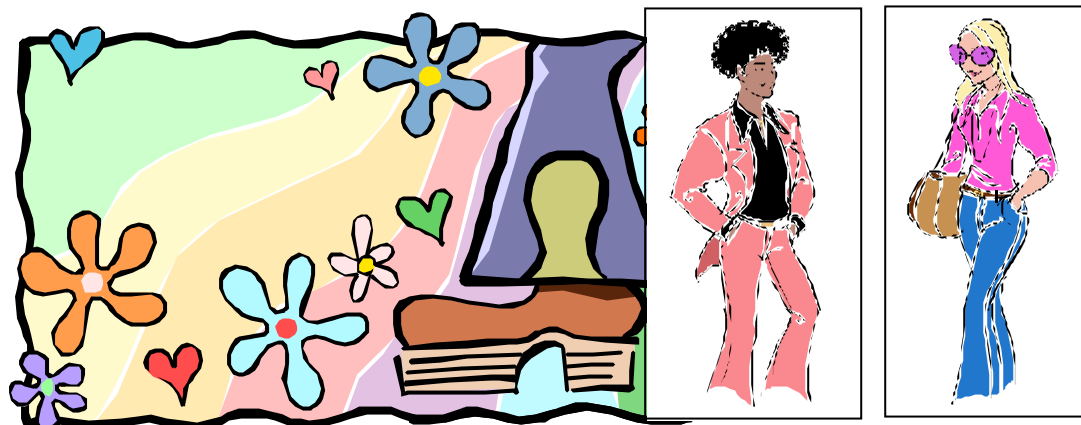
Oto czego się dowiedziały.

Czy znasz zespół Queen, legendę lat 70? Tylko dwie osoby znały.

Co rozumiesz pod pojęciem „moda z lat 70.”? Wszyscy zapytani powiedzieli, że dzwony.

Czy chciałbyś wziąć udział w dyskotecie w stylu lat 70. Większość chciałaby!

Jak byś się ubrał na taką dyskotekę? Tylko trzy osoby wybrałyby styl tamtych lat, czyli np. dzwony.



CHÓR POTĘGĄ WŚRÓD SZKOLNYCH KÓŁ ZAINTERESOWAŃ

Monika Turcza

Chór szkolny jest obecnie jednym z najliczniejszych kół zainteresowań w naszej szkole. Aż trudno uwierzyć, że został założony w 1999 roku, czyli w roku powstania naszego gimnazjum. Aby opowiedzieć o nim, musiałam poprosić o pomoc panią Marię Żyłą, gdyż wiele faktów na jego temat zna tylko założycielka.



Chór powstał z inicjatywy pani Żyły. Jej myślą przewodnią było, jak powiedziała: „Zaszczepienie wśród młodzieży umiłowania do kultury i muzyki”. Początkowo chór nie był bardzo duży, gdyż pierwszy skład liczył raptem 10 osób. Z czasem jednak liczba ta się zwiększyła, aż osiągnęła obecną dość znaczną liczebność. W tym roku na chór uczęszcza ponad 50 osób.

Stosunkowo najmłodsza w chórze jest jego nazwa, czyli „Marysieńki”, która powstała zupełnie niedawno i przypadkowo, a jej pomysłodawcą jest pan dyrektor, pan Leszek Rajtarski, jak zdradziła mi pani Żyła. Trzeba przyznać, że jest to oryginalna nazwa i trudno byłoby znaleźć taką drugą. A zresztą takiego chóru też z pewnością by się nie znalazło. W naszym chórze każdy może śpiewać. Najważniejsze jest jedno - chęć zrobienia czegoś więcej, czego jak widać, w naszej szkole nie brakuje.

Przez te wszystkie lata chór brał udział w wielu konkursach muzycznych i przeglądach, w których niejednokrotnie zajmował wysokie miejsca. Na przykład I miejsce w konkursie wojewódzkim poświęconym pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II. Jednym z większych sukcesów było również zdobycie wyróżnienia wśród chórów śpiewających *a cappella* w konkursie ogólnopolskim.

Chór swoimi występami uświetnia każdą uroczystość szkolną i nie tylko. Do tradycji należą również coroczne gościnne występy podczas koncertu „Śpiewam dla Ciebie, Matko” w Gdowie, jak również coroczne kolędowanie z lokalnym Kołem Gospodyń Wiejskich.

Ktoś kiedyś powiedział, że większość uczniów, którzy biorą udział w konkursach to właśnie chórzystki. I rzeczywiście coś w tym jest. Zastanawiałam się, dlaczego tak jest i doszłam do wniosku, że chór to prostu jedno z tych kół w naszej szkole, które stara się nas natchnąć do zrobienia czegoś więcej. I dlatego chórzystki tak często robią właśnie coś więcej niż inni.

Obecnie chór to jedno z najliczniejszych, a na pewno najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej nagradzanych kół zainteresowań w naszej szkole. O jego potęgę nie świadczy wyłącznie liczba uczestników, ale również, a może przede wszystkim to, że istnieje ono prawie nieprzerwanie od powstania gimnazjum. Niezaprzeczalnie wielką zasługę ma w tym pani Maria Żyła, która co roku prowadzi chórzystki i mam nadzieję, że chór ten będzie działał do końca gimnazjum.

Monika Turcza

Czas spędzony w gimnazjum to okres, w którym kształtuje się nasza osobowość. Ma na nią wpływ środowisko szkolne, nauczyciele oraz inni uczniowie. Nauczyciele starają się nas skłaniać do tego, żebyśmy jak najczęściej wyrażali własne poglądy na różne tematy i popierali je przekonującymi argumentami. Wielu osobom sprawia to trudność. Niełatwo znaleźć dowody, by uzasadnić swoje stanowisko. Ale największy kłopot jest zwykle z ustaleniem, co tak naprawdę człowiek myśli na dany temat.

Kiedy już nareszcie uda się mu wyrobić własne zdanie, nieraz trudno jest przy nim wytrwać. Sądzę, że dzieje się tak pod wpływem presji otoczenia. Jak trudno jest przyznać, że ma się odmienną opinię niż wszyscy inni. Rodzi się strach, co pomyślą i jak zareagują koledzy. Wyśmieją? Odrzucą? Trzeba się będzie odtąd samotnie błąkać po korytarzu szkolnym? Pojawiają się wątpliwości. Co mi po własnym światopoglądzie, skoro nikt go ze mną nie dzieli? Może nie mam racji? Może to, co myślę, jest głupie, niedojrzałe, płytkie? Dlatego wiele osób sądzi, że to większość ma rację, a pojedyncze zdania się nie liczą.

Trzeba jednak w końcu zrozumieć, że każdy ma prawo do wyrażania własnego stanowiska w danej sprawie. I chociaż wszyscy byliby przeciwnego zdania, nasza opinia jest tak samo ważna. Jak ktoś kiedyś mądrze powiedział: „Gdzie wszyscy myślą tak samo, tam nikt nie myśli zbyt wiele”. Dowodem na to jest choćby historia wynalazków, odkryć naukowych i geograficznych.

Z tego dążenia do niewychylania się w grupie wynika jeden z powszechnych szkolnych absurdów. A mianowicie fakt, że łatwiej w szkole być durniem niż dobrym uczniem. Obecnie bardziej podziwiany jest styl ucznia, który uczy się wyłącznie przez ostatni miesiąc semestru i to tylko tyle, aby jakoś udało się prześliznąć do kolejnej klasy. Osoby takie zyskują aprobatę, a nawet ogromny szacunek innych uczniów. Każdy bardzo dobry uczeń musi natomiast żyć z plaketką „kujona”, co nie jest łatwe.

Słowo „kujon” ma bardzo negatywne zabarwienie. Kujon traktowany jest przez kolegów w większości szkół jak inny gatunek – całkowicie oderwany od rzeczywistości. Uważany za nienormalnego. A kiedy bardzo dobremu uczniowi zdarzy się dostać złą ocenę, wywołuje szok i szaloną radość u innych. To dlatego, że kujon utożsamiany jest z procesorem, a każde jego potknięcie jest boleśnie wypominane. Stąd często tacy uczniowie uczą się poniżej swoich rzeczywistych możliwości, aby po prostu zbyt nie wychylać.

Na szczęście zdarza się też, że wśród nich są osoby, których nieprzychylność otoczenia nie zraża. Żyją sobie tym niełatwym życiem kujonów. Myślą: „Teraz może nie jest łatwo, ale w przyszłości ta odmienność zaowocuje.”

Uważam, że nie powinno się zwracać uwagi na to, co mówią inni, tylko po prostu być sobą. Nie należy przesadnie dostosowywać się do ogółu, gdyż to hamuje rozwój osobowości.